

9602

KRYSTYNA KOFTA
„STARE WIEDŹMY”

9602

Kryszyna
Kofta

KRYSTYNA KOFTA

STARE WIEDŹMY
Teatr radiowy

OSOBY: POLA - ma niski głos
MUSZKA – sopran piskliwy
IRENKA - jąkała, zacina się

Trzy starsze kobiety po siedemdziesiątce
ich głosy są żywe, młodsze niż wynika
to z metryki

SCENA PIERWSZA

POLA na cmentarzu, śpiew ptaków, szum drzew.

POLA: Masz tu pięknie, wiesz Stefku, że czasami ci zazdroszczę, że jesteś już po drugiej stronie, masz tu taki spokój! To nie znaczy, że u mnie jest rejuwach, nie, co to, to nie, znasz mnie dobrze, ale czuję się taka samotna, dzieci, sam wiesz jakie są nasze dzieci, wciąż na walizach, stale w podróży, gnają po świecie, uciekają przed nami starymi, jest tak samo jak było, ale wtedy miałam ciebie, nie powiem że słuchałeś co mówię, wnuki też zajęte, ale ty byłeś obok!, na szczęście są te esemesy, chociaż tyle, ty tego nie poznałeś, tyle lat minęło a wciąż mam ochotę coś ci opowiedzieć...

(słysząc sześć narzędzi ogrodniczych)

muszę ci berberys posadzić, bo te tuje są zbyt cmentarne... wszystko dobrze rośnie, soki ciągnie, będziesz miał najładniejszy grób, staram się, żebyś nie musiał się wstydzić... nie wiem co tam pod ziemią z ciebie zostało, ale dusza tu jest, wiem po drugiej stronie; nie myślałam, że tak bardzo będzie mi cię brakowało, kiedy wyjeżdżałeś wcale nie tęskniłam, nawet cieszyłam się, że zostałam sama, robiłam różne rzeczy, o których nie miałeś pojęcia, ale zawsze wiedziałam, że wrócisz! A teraz?

Słysząc piękny śpiew ptaka

Brakuje mi ciebie, tego zramolałego mężczyzny. Teraz jedynym mężczyzną w moim życiu jest Bóg, o ile on jest mężczyzną, takie czasy,

WOK

że i to się teraz kwestionuje! Dowodów nie ma, to fakt! Musisz przyznać, że Bóg to trochę za mało dla kobiety, ale takie jest życie wdów... wiesz, że my wdowy, wszystkie gadamy do swoich mężów nieboszczyków? Odwiedzam cię często, żeby pogadać, żebyś wiedział co się na świecie dzieje, choć czasami się boję, dużo słyszało się o tym co przydarza się starym kobietom na cmentarzu, na szczęście widzę Muszkę, cieszę się nie będę sama, bo ty Stefku w razie czego mnie nie obronisz, za życia też nie byłeś w tym dobry, jednak miałam z kim uciekać, gdy coś się działo.

Słychać kroki, brzęczą szklane słoje w siatce, uderzane grabkami, łopatką; nadchodzi Muszka

MUSZKA: Wiedziała, że cię tu znajdę, taki piękny dzień, słońce grzeje jak latem, dobrze, że my wdowy mamy do kogo przyjść na cmentarz, choć trochę pobyc na powietrzu, no i proszę, kogo my widzimy?, słońce wyciągnęło nawet naszą Irenkę, ledwo się wlecze się po chorobie, ale jednak idzie...

POLA: Ona przynajmniej nie wie co to samotność, bo żyła zawsze bez mężczyzny, my wdowy mamy za kim tęsknić, ona jest wolna...

MUSZKA: Jednak po mamusi też cierpiała... Powiem ci, że jest nawet bardziej sama niż my, bo przecież ani dzieci, ani wnuków, nawet psa biedaczka nie ma bo ma alergię na sierść...

POLA: Ja jednak wolę być wdową, ma się inną pozycję.

MUSZKA: No i trochę solidniejszą emeryturę.

POLA: Po matce żałoba jest normalna, po mężu, honor większy.

Ostry dźwięk dzwonka telefonu komórkowego, Pola odbiera. Mówi: tak, jasne, oczywiście, rozumiem, wrócę autobusem, trudno się mówi, kocha się dalej. Wyłącza komórkę. Śmieje się.

POLA: Wiedziała, że Piotruś po mnie dziś nie przyjedzie, wyczułam to, wszystko jest ważniejsze niż babcia, mogłabym się nawet założyć, gdybym miała z kim, ale przecież nie z tobą Muszko, sama dobrze wiesz jak jest z wnukami. To dobre chłopaki, ale nieobecne, nawet jak przyjdą, to z nimi nie pogadasz...

MUSZKA: Nie przejmuj się, na razie masz się jeszcze do kogo odezwać. Na mnie i na Irenkę zawsze możesz liczyć.

POLA: Byłam rano w kościele, w południe jestem na cmentarzu, wracam do domu

MUSZKA: robię małe zakupy, sprzątam, piorę, a wieczorem drzemię przy telewizorze...

Słysząc kroki, powolne człapanie

POLA: Ależ ta Irenka powoli chodzi, jak biskup w procesji pod baldachimem, szybciej nie może

MUSZKA: Tak ją biedaczkę pokręciło.

IRENKA: No i ppproszę, jesteście w komplecie. Mmusiałam się trochę ppprzejść, bo stawy mi całkiem zardzewiały. Bbyłam u spowiedzi.

POLA: Eee, co to za grzechy: Zasnęłam w kościele, proszę księdza, źle myślałam o dzieciach, o wnukach, które o mnie całkiem zapomniały. Puk, puk i rozgrzeszenie. Kiedyś to miało się prawdziwe grzechy! Jak ja lubiłam grzeszyć! Potem proszę ciebie, szłam do spowiedzi, i czułam się czyściutka, jak wyprana w najlepszym proszku! Stefek też czasem sobie pozwalał, nie często, nie, nie, ale bywało, raz nawet go przyłapałam...

IRENKA: Nnnigdy bbyyyym nnnie przypuszczała, no wiewiecie?! Takie dodobre Mamamałżeństwo!

MUSZKA: Oj tak, było się z czego spowiadać, była zdrada, był zły seks, były ciągle kłótnie; miałam czasami ochotę zabić Leona, były powody, rękę na mnie podnosił, ale teraz okazji grzesznych brak. Porządne kobiety jesteście, to nie kradniemy, nie zabijamy, do komunii się często chodzi...

IRENKA: Ja mmmam złe myśli o Bogu, że śśświat nie tak jest uuurządzony. Jak bbból w krzyżu się zaczyna, od razu Boga obwiniam. Jak mmmożna luludziom coś takiego zzzrobić? Nie dość mmmu starości, jjejeszcze bóbbólu nam dodaje! Pokuta jeszcze za życia. Kiedy będzie obiecany raj?

MUSZKA: Ty bólu prawdziwego nie znasz, panienką starszą jesteś, dzieci nie rodziłaś.

POLA: Nie zawiodła się też na dzieciakach, jak my. Tylko na święta wszystkie razem się pojawiają.

IRENKA: Ppopo ppprezeny przyprzychodzą.

MUSZKA: Nie, tak bym nie powiedziała, to niesprawiedliwe, mają swoje życie, dużo roboty, trudno się wyrwać, ale wciąż się kontaktują. Esemesy przysyłają, czasem zadzwonią, ot choćby dziś twój Piotruś

POLA: Dzwonił żeby spotkanie odwołać!

IRENKA: Jjja z moją mmamusią do jej zazazamknięcia oczu bybyłam, chociaż Ich zamknąć nie chciała, nie dało się, wciąż patrzyła co ja robię!

MUSZKA: Bo nie miałaś swojego życia, a twoja matka była egoistką do siódmej potęgi! Zagarnęła cię i żadnego życia nie zaznałaś.

POLA: Chodźmy stąd, lepiej żeby Stefciu naszego gadania nie słyszał.

Wychodzą z cmentarza na ulicę. Słyszą samochody. Kobiety powstrzymują się, uważają, nie przechodź teraz, idziemy, muszą się zatrzymać, jesteśmy na pasach, na pasach zdarza się najwięcej wypadków, a co tam nam wypadki, blisko cmentarza jesteśmy, śmieją się, itd.

Warkot silnika coraz bliżej

POLA: Nasz autobus! Irenko, pośpiesz się, nie będzie na ciebie czekał! On nie wie, że masz chory kręgosłup.

MUSZKA: Panie kierowco, chwileczkę, nasza koleżanka ma chory kręgosłup! Moment!

Irenka sapie, dyszy, wsiada do autobusu.

IRENKA: Dddziękuje panie kierowco!

SCENA DRUGA

Idą ulicą, oglądają wystawy sklepowe. Wydziwiają nad fasonami rzeczy, jak to starsze kobiety.

IRENKA: Nnno nie, to ma być sssspódnica!? Przecież w Afryce ppprzepaski na bbbbiodra więcej zaaaasłaniają, i do tego pppprzezroczysta! Nnnnigdy bym tego nnnnie wwwołożyła.

POLA: Gdybyś to włożyła, to byłby cyrk! Przecież to jest dla młodych.

MUSZKA: Wszystko jest dla młodych, życie jest dla młodych, a co jest dla nas ja się pytam? Co jest dla nas?

POLA: Dla nas jest to co sobie same weźmiemy.

Bardzo głośny, wysoki głos chłopięcy przed mutacją

CHŁOPIEC: Stare wiédźmy! Stare wiédźmy! Stare wiédźmy!

MUSZKA: Tak cię matka wychowała?! Paskudny bachor! To ten Szczurek z blokowiska! Ma szczurzy pyszczek! Jakbym go złapała

Tupot, ucieczka, tupot, powrót i znów wołanie

CHŁOPIEC: Stare wiédźmy! Stare wiédźmy! Stare wiédźmy! Stare wiédźmy!

MUSZKA: Poczekaj, za chwilę i ty będziesz stary!

IRENKA: Mmmgnienie oka i człowwwiek cacacały w zzzmarszczkach!

POLA: Słuchajcie, on się nas boi! Naprawdę. To tylko dziecko, ładny mały blondynek, popatrzcie jak jego włosy błyszczą w słońcu. Są złote. To dla nas wskazówka. Znak od słońca, z żywego świata, to magia.

MUSZKA: Jaka tam magia, mały bandziorek, pewno już kradnie po piwnicach!

IRENKA: Pppoczekaj Muszko, chcę wwwiedzieć co Pppola ma nnnna mmmysli?

MUSZKA: No mówże Pola, oświeć nas!

POLA: My, trzy stare wiédźmy w wiecznej żałobie! Ja po Stefku, Muszka po Leonie a Irenka po matce. Tyle już lat, a my wciąż w tych czarnych sukniach, nawet ksiądz nie wymaga żeby dłużej nosić niż rok.

MUSZKA: Racja, pół roku powinno być ciężkiej żałoby, wszystko czarne, palto, buty, torebka, pończochy, ale już w drugie pół żałoba powinna być lżejsza, czarne z białym i szarym, granat w groszki, albo czarne w białe kwiatki...

IRENKA: Wywywystarczy bbiały kokokołnierzyk. Jjja nnnawet nie mam nic kokolorowego!

KKX

Szum ulicy, samochody, niekiedy klakson, szmer głosów

IRENKA: Mmmnie jest dddobrze w czerni! Dddo momomojej jasnej cececery
Papapasuje!

POLA: Wronie i krukowi też jest dobrze!

MUSZKA: Nie bądź złośliwa, wnuki nie przyjdą do ciebie, to się na Irencie
chcesz odegrać, zawsze musisz komuś dosolić?

POLA: Dziś się cieszę, że nie przyjdą! Jeszcze wczoraj bym się martwiła, ale
nie dziś. Mam propozycję nie do odrzucenia, przygotowałam dla nich
podwieczorek, wnuki miały przyjechać, ale nie mogą, to ich strata,
szarlotka na maselku, palce lizać! Chodźcie do mnie, zjemy ciasto,
kawkę wypijemy i pogadamy od serca.

Klucz przekręcany, otwieranie i zamykanie drzwi. Wchodzą do
mieszkania. Pola zachęca, tu siadajcie na kanapie, a ja zaraz
przygotuję... Czajnik, szczekanie naczyń, wnoszenie tacy.

MUSZKA: Jakie piękne filizaneczki! Nie żal ci ich używać na co dzień?

POLA: Ze sobą w najdłuższą podróż i tak ich nie zabiorę.

IRENKA: A to co? Kkkieliszki? Będziemy pppić? W pppołudnie?

POLA: Moja nalewka z wiśni, stoi od czasu... gdy Stefek oczy zamknął.
Sama przecież nie będę piła.

IRENKA: Ojej, tytyle lat?

POLA: Alkohol się nie psuje!

MUSZKA: Pamiętacie to?, kto to mówił: wódkę, o dwunastej w południe?
Proszę bardzo! Nalewkę o dwunastej w południe, proszę bardzo!

Śmieją się głośno

Pola nalewa, słysząc gul, gul, gul

POLA: Dziś jest wyjątkowy dzień!

POLA: Znamy się od małego, pamiętacie, w liceum jak przerabialiśmy Czechowa, mówili na nas trzy siostry, trzy papużki nierozłączki, tak było, prawda?

IRENKA: A mmmyślisz, że z okna nie było widać tttwojego podbitego oka? Jak ja ci współczułam, chciałam wybiec i cię ppprzytulić! O Boże, Muszko, gdy twój Leon umarł, ciecieszyłam się, mymymyślałam



sobie, nie bbbędzie jej już dddręczył!, chyba się uuupiłam, co ja mówię?! To grzech!

POLA: Mów, mów Irenko! To nie grzech, to szczerłość. Teraz wreszcie możemy być razem, szczerze wobec siebie, czy to nie szczęście, że nic już nie musimy udawać? Kto miał umrzeć umarł, a kto został musi żyć pełną piersią! Uroczyście ogłaszam dzisiaj koniec żałoby! Wznieśmy toast za nasze nowe - stare szczęśliwe życie!

Stukają się kieliszkami: Na zdrowie,
na zdrowie, na zdrowie!

MUSZKA: O co ci chodzi Pola, czy ty oszalałaś? Na starość chcesz żałobę zrzucać?

POLA: Bo wygląda na to, że my już po sobie żałobę nosimy, że już do trumny jesteśmy przygotowane, ze strachu, że nikt nas nie ubierze a nasze życie się wydłużyło i trzeba z niego korzystać! My znamy tylko jedną drogę: cmentarz- kościół, kościół -cmentarz, mówiłam dzisiaj Stefkowi, że jedynym mężczyzną w naszym życiu jest Bóg!

MUSZKA: Czasem ksiądz przy spowiedzi!

POLA: My zawsze jesteśmy pouczone, przywoływane do porządku! Czy nam nic nie wolno, nic się nam nie należy?

IRENKA: Bbbój się Boga, Popopola! Ty chcesz mmmmężczyznę znaleźć?

POLA: Nie mówię tego, chociaż dlaczego nie? Gdyby się zdarzyło, to przecież nie grzech mieć kogoś bliskiego. Ja nie o tym myślę.

MUSZKA: Zaraz zawału dostanę! Zdrowie! Stuknijmy się! Och, jeden tu taki Siwy chodzi, zawsze się odezwie, kto wie? Kto wie? Może Irenkę wyswatamy, co? Niech pozna to szczęście, skarpetki rzucone w kąt, piwo na okrągło, mecz w telewizji, a on siedzi jak worek i nic nie słyszy, nigdy nie słyszy jak dwa razy nie powtórzysz... i za czym tu tęsknić? Ja się przyznam, że od czasu jak nikt mnie nie szturcha, czuję się lepiej...

POLA: Ja za Stefkim bardzo tęsknię, naprawdę, ale zbuntowałam się!

IRENKA: Czy to nie grzech?

MUSZKA: Nanasze zzzdrowie!

Stukają się kieliszkami

POLA: Stale powtarzamy: taki jest nasz los, los starych bab! A to nieprawda, inne kobiety nie polerują codziennie ławek w kościele, w niedzielę idą na mszę, ale resztę czasu wykorzystują inaczej.

IRENKA: Nniby jjak?

POLA: Kiedy byłam u dzieci w Ameryce napatrzyłam się tam!, starsze niż my noszą kapelusze z kwiatami, kupują kolorowe ciuchy, jeżdżą po świecie, nie oszczędzają wszystkiego na czarną godzinę jak my.

IRENKA: Oooośmieszają się tylko!

POLA: Może są śmieszne, ale nikt nie zwraca na to uwagi, a dzieci nie straszą tak jak my. Zachowujecie się tak, jakbym kazała wam chodzić nago.

IRENKA: Ja bbbbym nie chciała, żeby kkkktoś oglądał mnie teteraz naga. Z drugiej strony nikt nie rodzi się w ubraniu.

POLA: Zwłaszcza w czarnym. Nawet grób Stefka wygląda weselej niż ja. Bóg nie stworzył czarnych kwiatów, to człowiek je hoduje, czy w raju były czarne zwierzęta?!

MUSZKA: Tylko diabeł był czarny! Zdrowie! Świetna ta naleweczka, idzie do głowy.

POLA: Czas na muzykę! Puszczę wam coś, co dobrze znacie z dawnych czasów.

Armstrong śpiewa „Życie na różowo” – zaczynają nucić, przy partiach muzycznych śpiewają głośno wersję z polskimi słowami: „Mów co tylko sobie chcesz, nie wierzyć możesz też, nie umiem cię przekonać, że ze szczęściem za pan brat, odmłodzić możesz świat o ładnych kilka lat, śmiejesz się ze mnie i mówisz, że nie, ale ja wiem, że to prawda...”

IRENKA: Zdrówko! Rozgrzewa, aż do kości, coś mniej gnaty mnie bolą, to lepsze niż lekarstwo! Czy to nie grzech?

MUSZKA: Wciąż tylko grzech i grzech, Bóg nie jest katem, jest dobry i chce żeby się cieszyć jego darami. Francuzi i Włosi piją codziennie i żyją, nawet dłużej niż my.

POLA: Macie coś w banku? Albo w pończosze? Trzeba sprawdzić ile jest na koncie. Pora zrobić skok na bank!

śmieją się

MUSZKA: Pola! Ty masz komputer? Znasz się na tym?

POLA: A jak? Co myślisz? Wydałabym majątek na telefon, a tak albo SMSa, albo maila wysyłam i od wnuków dowiem się wszystkiego, trzymam rękę na pulsie!

IRENKA: Dawno się tak nie śmiałam, nie pamiętam już kiedy, nawet jak oglądałam komedie to nic a nic mnie nie śmieszy, nawet z mamusią tak się nigdy nie śmiałam, tylko w szkole! Jakbym wróciła do szkoły!

MUSZKA: Pola czy ty słyszysz to co ja? Irenko słyszysz?

IRENKA: A co, co mam słyszeć?

POLA: Ty się nie jąkasz!

SCENA TRZECIA

W sklepie z ciuchami, wybierają przymierzają! Głosy: W tym ci nie do twarzy, nie, nie, weź niebieski. Niebieski? Niebieski? A co, może zły kolor? Niebo też jest niebieskie, potrzymaj mi to, ooo, teraz lepiej, nie jest za wąska? Skąd, przecież jesteś szczupła, nie, do tego masz za długi nos! Co ma nos do kołnierza? A ma, ma, no nie stare baby, a zachowują się jak dzieci.

POLA: Mamy kupić wesołe letnie sukienki!

IRENKA: Nawet mnie nie namawiajcie na kwiaty, matka zawsze mówiła, że Pola to zły duch, że namawia mnie do złego! (przedrzeźnia matkę) Towarzystwo Poli i Muszki jest wysoce niestosowne (kończówkę mówią wszystkie trzy) dla dobrze wychowanej dziewczynki!

śmieją się

POLA: Sukienka w kwiaty będzie stosowna na piknik.

MUSZKA: Na piknik?

IRENKA: Na piknik?

MUSZKA: Coś ty wymyśliła?

POLA: Jutro! Wszystko przygotowane, upiekłam pierś indyczą, Muszka ugotuje jajeczka na twardo, Irenka kupi wino i owoce!

IRENKA: Nie jadłam indyka od czasu mamusi śśśm..

MUSZKA: Nie wypowiadaj tego słowa na ś! Od razu się jąkasz!

IRENKA: No wiecie, widział to świat, słyszeli to ludzie, żeby trzy stare więdźmy wybierały się na piknik!

POLA: Bóg stworzył lasy, łąki, pamiętacie majowe nabożeństwa? Jak pięknie się wtedy śpiewało: chwalcie łąki umajone, góry doliny zielone, chwalcie z nami panią świata... (śpiewa)

MUSZKA: Tak, tak, musimy jechać! Chcę jechać! Piknik! Tak! Piknik!

POLA: Załatwię bilety, zbiórka o ósmej rano na dworcu.

SCENA CZWARTA

Odgłos dworca, zapowiedzi przez megafon, sapanie nadjeżdżających pociągów. Przez to przebija się głos Muszki

MUSZKA: Słuchajcie, słuchajcie! Kiedy wychodziłam na dworzec spotkałam tego małego, wiecie którego, tego blondyna. Nie poznał mnie! Miał plecak tak wypchany książkami, że ledwo mógł unieść, a blady był jak prześcieradło. Biedny szcurek. Dałam mu jabłko i pomarańczę. Grzecznie podziękował, nawet nogami szurnął.

IRENKA: No proszę, suknia w kwiaty i jaki efekt!

POLA: O, już czas, pilnujcie pieniędzy, trzymajmy się razem, on tu krótko stoi, już za chwilę, powinien być nasz pociąg. Chodź tu Irenko bliżej mnie, Muszko, trzymaj kosz, żeby owoce się nie wysypały...

MUSZKA: Bez popłochu, przecież nie ma tłoku!

POLA: Rzeczywiście, kiedy ostatnio jechałam pociągiem, był niemiłosierny ścisk.

MUSZKA: To było sto lat temu, wszystko się dziś zmieniło.

IRENKA: A dokąd my właściwie jedziemy?

POLA: To niespodzianka! Wystarczy, że ja wiem.

Charakterystyczny, nosowy głos spikera dworcowego z megafonu:

Uwaga, uwaga, opóźniony pociąg przyspieszony z Mięćmierza Dolnego,
przez Prawoślazy wjedzie na tor...

POLA: (zagłusza głos megafonu, krzyczy) Szybciej, szybciej!

MUSZKA: Zajmij miejsce przy oknie!

POLA: (intonuje „Życie na różowo, po chwili śpiewają razem) Mów co tylko
sobie chcesz, nie wierzyć możesz też...

Głos męski, głęboki

MĘŻCZYŻNA: Przepraszam, czy te miejsca są wolne? Jestem z kolegą.

IRENKA: Uprzejmie proszę siadać.

MĘŻCZYŻNA: (nawołuje) Edward, Edward, pozwól tutaj, tu jest wesoło!

EDWARD: Panie od rana w dobrych humorach, dokąd się panie wybierają?

POLA: Na piknik (nuca „Życie na różowo”)

Słyszać odgłosy dworca, gwar, pożegnania, nawoływania,
Sapanie pociągu.

EDWARD: Można się przyłączyć?

POLA: Nawet nie wiedzą panowie dokąd jedziemy.

MĘŻCZYŻNA: Nic nie szkodzi, w tak miłym towarzystwie można pojechać
nawet na koniec świata.

IRENKA: To chyba będzie niemożliwe... Bo my...

POLA: Jesteśmy tam już z kimś umówione.

chichoczą

Głos z megafonu

Uwaga, uwaga, opóźniony pociąg przyspieszony z Mięćmierza Dolnego
przez Prawoślazy na Łysą Górę odjedzie z toru siódmego przy peronie
drugim...

EDWARD: Na Łysą Górę?!

MĘŻCZYŻNA: Na Łysą Górę?!

Wszystkie trzy razem

IRENKA:

POLA: Na Łysą Górę!

MUSZKA:

Wszystkie trzy razem

Stowarzyszenie Autorów **ZAiK**

rzecznik utworów gramatycznych

Krzysztof Chojński

17. IV 2008

data

podpis

Krzysztof Chojński